

Dziwna przygoda rodziny Połanieckich



TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI
SŁÓWKA (ZBIÓR)

Dziwna przygoda rodziny Potanieckich

Noc karnawałowa w zacnym polskim domu. Z przyległego salonu dochodzą dźwięki walca, głos wodzireja ryczący egzotyczne nazwy figur kotylionowych, szelest sukien falujących w tańcu itd. Siedziałem, wpół drzemiąc, w wygodnym fotelu; wtem coś mignęło, zaszumiało tuż koło mnie i jakaś zapóźniona para przemknęła jak wichler, wywracając w pędzie, o zgrozo, butelkę doskonałego starego koniaku, którą zarezerwowałem do prywatnego użytku. Szacowny napój począł sphywać powoli, oblewając strumieniem wspaniałą *Prachtausgabe*¹, leżącą jak przystało majestatycznie na stole polskiego domu. Spojrzałem: była to *Rodzina Potanieckich*. — Patrzałem z melancholią na grube welinowe karty, ociekające złotawym płynem, gdy nagle zdało mi się, iż słyszę najwyraźniej jakieś szmery, jak gdyby głosów wychodzących z kartek książki:

Książka, Alkohol

.....
.....
— Panie Stachu!
— Co, panno Maryniu?
— Coś panu chciałam powiedzieć... W jednej chwili tak mi się strasznie w głowie zakręciło...
— Dziwna rzecz, bo mnie także... To pewno z tańca.
— Panie Stachu...
— Co, panno Maryniu...
— Kiedy się wstydzę...
— Nie wierzę, żeby panna Marynia mogła coś takiego pomyśleć, czego by się musiała wstydząć...
— Pan Stach taki dobry, że tak o mnie myśli... ale ja nie jestem taka... tak gdzieś głęboko, głęboko, to ja jestem bardzo zepsuta...
— Moja dziecino droga...
— Panie Stachu... ja chciałabym za mąż iść...
— Pójdzie pani, panno Maryniu...
— Ale ja chcę zaraz...
— Moja złota panno Maryniu, i ja także chciałbym, tak chciałbym, żeby pani znów wróciła ze mną do swego ukochanego Krzemienia...
— E, głupstwo Krzemień... nudna dziura... to nie dlatego... Aj, strach, jak mi się w głowie kręci... Panie Stachu —
— Co, panno Maryniu?
—
—?
— A bo czemu mnie pan Stach nigdy nie przytuli, nie popieści...
— Moja droga panno Maryniu... moja, bardzo moja... moja głowa najdroższa...
— Ale nie tak, panie Stachu, tak mocno, mocno, nie tak jak porządną kobietę, tak inaczej jakoś... ja sama nie wiem jak...
— Nie można, panno Maryniu... służba boża...

Wstyd, Marzenie, Flirt

¹*Prachtausgabe* (niem.) — luksusowe wydanie; książka w pięknej oprawie. [przypis edytorski]

— A, prawda... służba boża...

.....
.....
.....

— Oh, oh, oh, oh, (szlochanie).

— Maryniu, dziecko, co ci jest, dzie-dziecinko mo-moja. (Jakoś mi staremu język się płacze. I w głowie mi się czegoś nagle kręci. Pewnie będzie burza).

— Oh, oh, oh, panie profesorze, panie Waskowski, ja jestem taka nieszczęśliwa (szlochanie).

— Cóż to pannie Maryni jest? Niechże się przytuli do swojego starego profesora. O tak, jeszcze bliżej...

— Oh, oh, oh, panie profesorze, Stach mnie nie kocha...

— Co też Marynia za głupstwa plecie? Stach Maryni nie kocha? On, najmłodszy z Ariów?!

— A nie kocha...

— Co w tej głowie dzisiaj... Kto by nie kochał mojej dzieciny złotej?

— A Stach nie kocha (oh, oh, oh). Zresztą za co by mnie kochał...

— Iiii! grzech takie rzeczy mówić! Za co? Oj ty, ty, ty. Za co? A za te oczka śliczne, a za to pysio różowe, a za ten karczek... a za te piersiątko... za te bioderka... za te nóżki małe... a za te hydeczki... ti, ti, ti... ty Aryjko mała, ty szelmutko jedna... a jak się to stroi, jakie to koronki, jakie hafciki... jakie majteczki... Ty, ty, ty kokotko mała...

— Panie profesorze, co pan robi... zobaczy kto... tak mi się strasznie w głowie kręci...

— Będzie burza...

.....
.....
.....

— Panie Stachu!

— Co, Lituś?

— Tak mi jakoś dziwnie w główce...

— Chodź, kociaku, na kolana...

— A będzie pan Stach pieścił kociaka...

— Będę, Lituś.

— Tak dobrze u pana Stacha! Tak przyjemnie! To podwiązka. Panie Stachu, co pan robi... Nie można... nie można... panie Stachu... Panie Stachu! a jak ja powiem cici Maryni, to co będzie?... Ha, ha, ha!... jaką pan Stach ma teraz niemądrą minę! A nieprawda, bo nic nie powiem, bo pana Stacha kocham i panu Stachowi wszystko wolno... I mnie też wszystko wolno, bo ja młodo umrę. Tak mi się w głowie kręci, jak wtedy na imieninach, jak piłam szampan... Panie Stachu, tak dziwnie... tak przyjemnie... pan taki strasznie kochany... co pan robi... Panie Stachuuuu...

.....
.....
.....

— Bukacki! słuchaj no, co to jest?... co się tu dzieje? czy mnie się kręci w głowie, czy co, ale tu tak jakoś dziwnie...

— Nie przeszkadzaj im, Pławisiu, chodź na miasto... Pojedziemy... wiesz, staruszk... tam...

— Nie, nogi mi się czegoś plączą...

— No to zagrajmy w pikietę.

— Ale z rubikonem.

— Z rubikonem, staruszk, z rubikonem.

.....
.....
.....

Erotyzm

Szepty i szmery ucichły. Widocznie Rodzina Połanieckich, podeschnąwszy trochę, odzyskała równowagę duchową zachwianą na chwilę zetknięciem się z kilkoma kroplami starego koniaku. Podniosłem się z fotela i uczułem, że mnie samemu nogi się cokolwiek plączą...

Pisane w r. 1907.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowka-zbior-dziwna-przygodarodziny-polanieckich>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Boy-Żeleński, Słówka: zbiór wierszy i piosenek, nakł. Księgarnia Polska B. Połanieckiego, Lwów; wyd. E. Wende, Warszawa 1913

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).